

Wspomnienie o Profesorze Witoldzie Andrzeju Karczewskim

Krzewiciel nauk

PAWEŁ GRIEB

Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej
im. M. Mossakowskiego, Warszawa
Polska Akademia Nauk
pgrieb@cmdik.pan.pl

O profesorze Witoldzie Andrzeju Karczewskim godzinami można by opowiadać anegdoty. Był doskonałym badaczem, surowym szefem, wielkim erudytą. Był też popularyzatorem nauki, całym sercem zaangażowanym w działalność społeczną

22 czerwca 2008 roku odszedł Profesor Witold Karczewski, mój Szef, Mistrz i Nauczyciel.

Urodził się we Lwowie w roku 1930. Studiował medycynę we Wrocławiu, a tuż przed zakończeniem studiów przeniósł się do Warszawy. W Centrum (później Instytucie) Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN pracował od 1954 do 1991 roku i przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej, od asystenta do profesora zwyczajnego i zastępcy dyrektora ds. naukowych (przez krótki czas także p.o. dyrektora). Kontaktów z Wrocławiem nie zerwał – stopnie doktora (w 1961 roku) i docenta (w 1965 roku) nadał mu Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej im. Ludwika Hirszfelda.

Szef i jego gang

Był neurofizjologiem, przede wszystkim elektrofizjologiem. Najistotniejsze w jego dorobku naukowym są klasyczne prace o odruchach płucnych, plon pobytu w New College na Uniwersytecie w Oksfordzie i pracy z wybitnym fizjologiem angielskim Johnem G. Widdicombe'em. Później zajmował się mechanizmem generacji rytmu oddechowego oraz wpływem kory mózgowej na oddychanie. Miał grupę naukowych przyjaciół w zachodniej Europie, z którymi regularnie spotykał się w celach naukowych i towarzyskich. Trzeba wspomnieć także, że Profesor Karczewski był entuzjastą nowoczesnych technik badawczych. W jego pracowni komputery były już od drugiej połowy lat 60., czyli od zawsze. Był promotorem dziewięciu przewodów doktorskich i opiekunem kilku habilitacji – większość jego wychowanków pracuje nadal w nauce. Niestety, za granicą.

Muszę przyznać, że Profesor umiał być bardzo surowym Szefem – ale ta surowość była zawsze sprawiedliwa

i uzasadniona. Jego charakterystycznymi cechami było nadzwyczaj rozwinięte poczucie humoru oraz szczególny charakter relacji z najbliższymi współpracownikami. Pracownicy Zespołu Neurofizjologii obowiązkowo mówili do Niego „Szefie” – co odróżniało Go od wszystkich znanych mi polskich profesorów. U wielu postronnych obserwatorów wzbudzało to trudne do ukrycia zdumienie, zwłaszcza że nie był człowiekiem wysokim, a wszyscy jego asystenci byli dryblasami o wzroście ponad 180 cm. Mówił o nas „mój Gang” – wydaje się, że z pewną dumą. Godzinami można by opowiadać o Nim anegdoty. W gruncie rzeczy był dość tolerancyjny i z całą pewnością nas trochę lubił.

Oprócz wykształcenia medycznego i gruntownej znajomości swojej dyscypliny nauki Profesor Karczewski był erudytą i humanistą. Znaczący poeta – czasami w rozmowie przytaczał z pamięci fragmenty wierszy Gałczyńskiego lub Majakowskiego. Był także miłośnikiem krajoznawstwa Mazur i zapalonym żeglarzem, a przez pewien czas nawet Komandorem Jacht-Klubu Polskiej Akademii Nauk. Kochał bardzo swoją rodzinę. Kochał też psy, z którymi po prostu się nie rozstawał – każdy z jego kolejnych pupili regularnie uczęszczał z Profesorem do pracy.

Dla dobra nauki

Pod koniec lat 70., wraz z pogarszaniem się ogólnej sytuacji w kraju, zaangażowanie Profesora w badania naukowe nieco osłabło, zastępowane przez aktywność społeczną – ale nie zanikło jeszcze przez długi czas. Ostatnia doświadczalna praca naukowa z jego współautorstwem ukazała się drukiem w roku 1993.

Był entuzjastą nowoczesnych technik badawczych.

W jego pracowni komputery były

już od drugiej połowy lat 60., czyli od zawsze

Działalność społeczna była drugą, obok pracy badawczej, pasją Profesora Witolda Karczewskiego. Punktem wyjścia była aktywność w towarzystwach naukowych – Polskim Towarzystwie Fizjologicznym i reaktywowanym po latach niebytu Towarzystwie Naukowym Warszawskim. Jesienią 1980 roku został członkiem-założycielem i wicepresesem Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk, niezależnego interdyscyplinarnego towa-



Prywatne archiwum Pawła Grieba

Profesor Karczewski był znakomitym neurofizjologiem, ale też erudytą i humanistą, bardzo zaangażowanym w działalność społeczną

rzystwa naukowego, którego przedmiotem zainteresowań były ogólne zagadnienia organizacji i funkcjonowania nauki w społeczeństwie, etyki badań naukowych i polityki naukowej państwa. Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku TPKN zostało rozwiązane przez władze, lecz nie zaprzestało działalności. Plonem dyskusji prowadzonych w ramach podziemnej działalności, z przewodnim udziałem Profesora Karczewskiego, były m.in. opracowania na temat stanu nauki polskiej i założenia jej reformy wykorzystane później przez negocjatorów strony solidarnościowej podczas obrad Okrągłego Stołu.

Satysfakcja reformatora

W 1989 roku Profesor Witold Karczewski został członkiem Komitetu ds. Nauki i Techniki, a w roku 1991 prezesem utworzonego w jego miejsce Komitetu

Badań Naukowych i ministrem w rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Funkcję ministra sprawował w czterech kolejnych gabinetach, co jest osiągnięciem bez precedensu w polskiej polityce. Pozwoliło mu to doprowadzić do końca reformę nauki polskiej, a przede wszystkim ugruntować w nauce polskiej system grantowy, co sprawiło mu dużo satysfakcji. W rozmowie z dziennikarzami z okazji 10-lecia Komitetu mówił: „Kiedy tworzyliśmy KBN, zakładaliśmy, że będziemy bezlitośnie egzekwować pracę naukową i będziemy za to dobrze płacić. Niestety, pozwolono nam tylko egzekwować. Dostaliśmy kij, ale nie dano nam marchewki. Niemniej... Z tego jestem dumny”.

Ja także jestem dumny ze swojego Szefa. Cześć Jego Pamięci. ■